Nr. 97. Lwów — Niedziela dnia 26 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 c. w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

[illegible] Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje [illegible] ul. Karola Ludwika L. 9.

Dziś:	D. 3 po W. K. i M.	N. 3 po Woskr.	
Jutro:	św. Peregryna	Arystarcha	

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 57 — Zachód „ „ 6 „ 59

Długość dnia g. 14 m. 2 — Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 kwietnia.

Na „wszechrosyjską“ wystawę w Niżnim Nowogrodzie wybierają się różni Słowianie licznemi kompaniami. Jadą, by zwiedzić wystawę, lecz zarazem chcą zaznaczyć wszechsłowiańską wspólność, a zatem te wycieczki będą miły pewien wyraźny cel demonstracyjno-polityczny. Podkreślony on będzie jeszcze przez to, że w Niżnim Nowogrodzie odbędzie się w lipcu wszechsłowiański kongres. W Rosyi już bywały podobne demonstracye, nigdy jednak na taką skalę. Jeździli do Moskwy Czesi i Kroaci, do Kijowa również Czesi, Słowacy i Rusini, ale zjazd powszechno-słowiański był tylko jeden, a ten będzie dopiero drugim. Z wymówką pod naszym adresem piszą rosyjskie dzienniki, że zabraknie tylko Polaków — i dodają, że tak jest zawsze, gdy idzie o sprawę słowiańską. Wymówka niesłuszna. Przedewszystkiem, cóż to jest za sprawa słowiańska, kto ją określił i kto postawił na porządku dziennym prądów dziejowych? Podobno ktoś układa program kongresu, który się w Niżnim Nowogrodzie odbędzie, ale kto mianowicie tem się zajmuje i co wstawi do programu, nikt na pewne nie wie. Następnie, jeżeli ów zjazd ma być demonstracyą, to najpierw podnieść trzeba, że wszelkie objawy myśli politycznej są nam surowo zakazane w Rosyi, a powtóre, — że nietylko warunki naszego życia w Austryi, ale także nasza rzetelność względem państw, z któremi historya nas związała, nie pozwala nam brać udziału w demonstracyi skierowanej przeciw owym państwom. Nietylko my, którym dobrze w Austryi, ale także Wielkopolanie, którym bardzo źle pod panowaniem pruskiem, nie przyłączą się do tego popisu, co może służyć tylko dowodem naszej lojalności. Wystawa w Niżnim Nowogrodzie będzie zapewne ciekawa, może ciekawsza od wielu europejskich, bo na niej się znajdą wyroby i narzędzia ludów azyatyckich, zajmujące okazy innej cywilizacyi i mało znanych warunków życia. Dlatego niezawodnie niejeden Polak pojedzie na tę wystawę dla nauki lub rozrywki, ale gremialnych wycieczek robić nie możemy nawet dla własnej wygody, bo musimy się wystrzegać pozorów demonstracyjności. Grzeczność nas nie obowiązuje, bo gdyśmy urządzili wystawę we Lwowie, to jedna tylko Rosya zachowała się względem niej bardzo nieżyczliwie; nietylko fabrykanci zakordonowi nie mogli wziąć w niej udziału, ale nawet pisać o niej nie wolno było w Rosyi. Wszystko to razem wskazuje, że wyrzut czyniony nam przez rosyjską prasę jest zupełnie niesłuszny, a to zarówno ze względu politycznego, jak i towarzyskiego.

Co do kongresu wszechsłowiańskiego, to może on być nieszkodliwą zabawką dla Serbów, Bułgarów i Czarnogórców, ale udziału w nim szczerze odradzamy słowiańskim narodowościom w Austryi i Węgrzech. Niezawodnie, członków tego kongresu, będących obywatelami habsburskiej monarchii, nie spotka osobiście nic przykrego, nie pozostanie jednak bez moralnego wpływu na wewnętrzne stosunki ta okoliczność, że inne narodowości monarchii będą spoglądały na Słowian jako na panslawistów grawitujących ku Rosyi. Kto ma coś do uzyskania od Niemców, Węgrów, czy Włochów, ten nie powinien się narażać na zarzut, że jest wrogiem państwa, szuka obcych bogów i za granicami monarchii naradza się nad ideą, niemającą nic wspólnego z uczciwym stosunkiem do państwa. Nikt nie jest tak silnym, żeby mu zła reputacya w końcu nie zaszkodziła.

Koleje rosyjskie poczyniły ogromne ułatwienia gościom słowiańskim. Od Nowosielicy, czy od Granicy bilet drugą klasą do Niżniego Nowogrodu przez Moskwę, z wycieczką do Petersburga, z trzymiesięcznym terminem napowrót, będzie kosztował 33 ruble, a w klasie trzeciej 22 ruble. Kto nie zechce zwiedzić Petersburga, lecz zrobi tylko koło: Nowosielica, Kijów, Moskwa, Niżni Nowogród i z powrotem przez Moskwę, Białystok, Warszawę do Granicy, ten w drugiej klasie zapłaci 30, a w trzeciej 20 rubli. Z tego wynika, że za 650 kilometrów z Moskwy do Petersburga i za 700 kilometrów z niego do Białystoku, czyli razem za 1350 kilometrów zapłacą owi goście słowiańscy w klasie drugiej 3, a w trzeciej 2 ruble. Daje to pojęcie o nadzwyczajnem zniżeniu cen jazdy dla amatorów wszechsłowiańskiego kongresu. Nic tedy dziwnego, że naprzykład Czesi i Rusini bukowińscy urządzają wycieczkę osobnymi pociągami. Takie wojażowanie będzie tańsze od siedzenia w domu, zwłaszcza, że we wszystkich miastach po drodze rosyjskie komitety będą gości poiły, karmiły i trzymały na stancyach darmo. Ale czy za wszelkie te wygody i grzeczności godziwe jest ściągnąć na własny kraj podejrzenie, iż hołduje panslawizmowi, to trzeba zostawić politycznej rozwadze i sumieniu owych gości.

W sposób bardzo natarczywy zaczęły paryskie dzienniki dowodzić, że sytuacya ogólnoeuropejska znacznie się pogorszyła i że w sferach dyplomatycznych odbywają się jakieś roboty, które może wywołają wielką zawieruchę jeszcze w tym roku. Winno temu naturalnie trójprzymierze, które po ostatnich zjazdach w Wenecyi i w Wiedniu zmieniło się z ospałego w czynne i z potrójnego w poczwórne, albowiem do ligi należy już formalnie i Anglia. Cesarz Wilhelm chciał iść z Francyą i Rosyą, co zaznaczył w kwestyi japońskiej, a potem ormiańskiej, wspierał nawet rosyjskie zamiary względem Korei, a z Anglią stanął na złej stopie. Było to bardzo korzystne dla pokoju w Europie, ale Francya i Rosya popełniły błąd, bo nie poparły Niemiec w sprawie transwaalskiej i odtąd wrażliwy cesarz Wilhelm nietylko się rzucił w objęcia Austryi i Anglii, ale nawet uznał, że rozprawa jest potrzebna i że zatem czem prędzej się odbędzie, tem lepiej. W skutek tego lord Salisbury przerwał swój urlop i tak gorąco wziął się do pracy, że nawet w wagonie układał depesze, a przyjechawszy do Londynu na dworcu odbył naradę ze swym pomocnikiem dla spraw zagranicznych panem Curzonem, potem zaś, wysławszy do ambasadorów depesze, prosto pojechał na posiedzenie rady koronnej. Ta gorączkowa praca wskazuje, że się na coś zanosi. Jakoż, jakby na zawołanie nadeszła z Azyi Mniejszej wiadomość, że ponowny wybuch rozruchów wśród Ormian jest bardzo prawdopodobny. Cisza na Krecie również jest już przerwana. Można przypuszczać, że cała Turcya stanie w ogniu — i to będzie początek powszechnych zawikłań.

Tak dowodzą paryskie dzienniki, a podobne rozumowania spotykamy także w rosyjskich, lecz o ile pierwsze da się wytłómaczyć, o tyle drugie jest niezrozumiałe, — chyba przypuścimy, że sojusz polityczny Rosyi i Francyi wpływa na tworzenie się wyobrażeń w jednych i drugich dziennikach. Można przypuszczać, że ze względu na wewnętrzne stosunki, na przesilenie gabinetowe, na stały zatarg między izbą deputowanych a senatem, Francuzi potrzebują wystawiać stosunki międzynarodowe w oświetleniu ponurem i w ten sposób zachęcić rozbieżne stronnictwa do skupienia się pod sztandarem choćby pana Bourgeois. Może również jakieś giełdowe potęgi pragną utrudnić gromadzenie gotówki, potrzebnej na majowy kupon, i dlatego szerzą pessymistyczne poglądy na przyszłość, gdyż to jest najprostszy sposób na podniesienie ceny złota. Słowem, sztuczny pessymizm w Paryżu da się wytłómaczyć jako manewr, ale niepokojenie opinii publicznej w Rosyi nie ma żadnej racyi. Naturalnie, wszystkie gadaniny o zaczepności ligi środkowo-europejskiej i o zawikłaniach, które przygotowuje dyplomacya w Turcyi, czy gdziekolwiekindziej, nie mają żadnej zgoła podstawy. Są to po prostu malowane strachy, których tworzenie należy skarcić.

Reforma wyborcza—demonstracya antywęgierska.

Piszą nam z Wiednia 24 kwietnia.

Fakt, że wniosek młodoczeski domagający się powszechnego głosowania, otrzymał wczoraj aż 61 głosów (przeciwko 175), mógłby zadziwiać, gdyby istotnie wszyscy, którzy go wczoraj poparli, na seryo pragnęli wprowadzenia tego trybu wyborczego. Doliczywszy wszystkich nieobecnych na wczorajszem posiedzeniu członków owych frakcyi, które głosowały za wnioskiem dra Slavika, owe 61 głosów reprezentuje około 100, a zatem niemal 3 cią część kompletu Izby. Zważywszy, że największa część 72 wyborców nowej 5-tej kuryi, oczywiście stawać będzie pod sztandarem powszechnego głosowania, trzebaby z wczorajszego głosowania wnosić, że w przyszłej Izbie agitacya za wprowadzeniem *suffrage universel* rozwinie się na wielkie rozmiary. Atoli owe „gdyby“ tworzące przesłankę tego logicznego rozumowania, nie dopisuje. Z 61, którzy wczoraj stanęli pod hasłem *suffrage universel*, nie wszyscy na seryo pragną jego urzeczywistnienia. Nawet pomiędzy młodoczechami, z których obozu ten wniosek wyszedł, wielu obawia się, że *suffrage universel* rozluźni narodową organizacyę czeską na korzyść socyalizmu. Antysemici swe sukcesa w Dolnej Austryi zawdzięczają wyłącznie średnim warstwom drobnych przemysłowców i rękodzielników, którzy wskutek powszechnego głosowania utoną w masach robotników. Frakcya niemiecko-narodowa, stawiająca nibyto na pierwszem miejscu narodowy interes Niemców, nie może nie zrozumieć, że powszechne głosowanie pozbawiłoby od razu Niemców historycznej pozycyi w monarchii. Wczoraj łatwo było głosować za *suffrage universel* i wystąpić w pozie popularnej, skoro pewną było rzeczą, że wniosek upadnie. Gdyby się nasuwało jakiekolwiek prawdopodobieństwo przyjęcia takiego wniosku, zawahałby się niejeden z tych wczorajszych bohaterów parlamentarnych.

Bądź co bądź wczorajsze głosowanie zapowiada blizkie uchwalenie projektu rządowego. Powody, które Koło polskie skłaniają do popierania tego projektu, pp. Madeyski, Dzieduszycki i Rutowski wyłożyli tak dokładnie, że nie potrzeba dodać ani słowa. Na wyżynach historyozoficznego poglądu na sprawy publiczne stanął swą znakomitą mową hr. Wojciech Dzieduszycki. W parlamencie obecnie panuje po jednej stronie wyraźna apatya, po drugiej gorączka. W takim nastroju słucha ze nie poddają się należycie wrażeniu tak głębokich spostrzeżeń, jak te, które wygłosił hr Dzieduszycki. Ale kto zechce uważnie i z namysłem odczytać tę mowę, temu dostarczy ona najobfitszego źródła najcenniejszych prawd politycznych. Każdy z tych aforyzmów otwiera najdalsze perspektywy doniosłych rozumowań. W prawdziwie klasyczny sposób, kilku zdaniami, tworzącemi kwintesencyę gruntownych rozmyślań i bystrych spostrzeżeń, hr. Dzieduszycki naszkicował fatalne skutki *suffrage universel* we Francyi, wskazując równocześnie na jeszcze zgubniejsze skutki, jakie ten tryb wyborczy musiałby sprowadzić w tak pomieszanej pod względem narodowościowym monarchii, jak austryacka. Była to niewątpliwie najznakomitsza mowa, wygłoszona w dyskusyi nad reformą wyborczą, jedna z tych mów, które przypominają najświetniejszą epokę parlamentaryzmu europejskiego z pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Russofilskie wawrzyny księcia bułgarskiego pozbawiają snu radykałów serbskich. W wyścigach słowiańskich do mety łaski rosyjskiej nie chcieliby wobec „faworytów“ bułgarskich narazić się na role „outsiderów“. W braku innego pretekstu, radykalny gabinet serbski pragnął się przypodobać Rosyi demonstracyą przeciwko jubileuszowej wystawie węgierskiej. Odkryto w Białogrodzie, że na tej wystawie pojawi się także „sztandar serbski“, i przeto wysłano do Wiednia i Budapesztu rozkaz, aby ani poseł u dworu cesarskiego, ani generalny konsul w Węgrzech nie byli obecni na otwarciu wystawy. Król Aleksander, dowiedziawszy się o tej demonstracyi po powrocie do kraju, naturalnie unieważnił samowolny rozkaz radykalnego gabinetu. Nie miał on ani najmniejszej realnej podstawy. Na wystawie węgierskiej nie będzie powiewała chorągiew dzisiejszego królestwa serbskiego, lecz pomiędzy różnemi herbami krajowemi znajduje się także herb tak zwanej Wojewodiny serbskiej.

Jak wiadomo, po oswobodzeniu Wiednia przez Jana III i wyparciu Turków po za Dunaj i Sawę, do południowych, wyludnionych za panowania Osmanów komitatów schroniło się mnóstwo Serbów, którzy za zezwoleniem cesarza Leopolda utworzyli tak zwaną Wojewodinę pod naczelnictwem z początku patryarchy karłowickiego, gdy potem sam cesarz przyjął tytuł wojewody. Nadano wówczas Wojewodinie osobny herb: dzika, przeszytego złotą strzałą. Wtedy nie było jeszcze udzielnego państwa serbskiego, ani też sztandaru serbskiego. Ten powstał dopiero po r. 1815, a zatem Węgrzy nie myślą anektować pod pretekstem wystawy sztandaru serbskiego, lecz umieścili na odpowiedniem miejscu herb węgierskiej Wojewodiny, gdzie zbiegowie serbscy doznali przed 2 wiekami gościnnego przyjęcia. To proste wyjaśnienie faktów wystarcza, aby zrozumieć całą płochość zamierzonej demonstracyi serbsko-radykalnej. Że ona wywoła głośne oklaski szowinistów rosyjskich, rozumie się samo przez się. Wszakże już korespondenci warszawscy dzienników rosyjskich denuncyują prasę polską o nibyto zbytnie zajęcie się wystawą węgierską, a cenzura warszawska zabiera się już do narzucenia prasie polskiej swych antiwęgierskich uprzedzeń! A jednak pono tutejszy ambasador rosyjski Kapnist już 29 b. m. wyjeżdża do Budapesztu, aby tam urzędownie asystować przy otwarciu wystawy. Urzędowa Rosya utrzymuje więc wszelkie pozory normalnego sąsiedztwa, ale za to półurzędowa, jak może, narusza obowiązki dyplomatycznej, nie mówimy uprzejmości, ale nawet najprostszej neutralności wobec czysto historycznych obchodów, jak węgierskie uroczystości jubileuszowe.

Korespondencye.

Wiedeń 22 kwietnia.

(? Zaczepka polityczna na szerokiej parlamentarnej arenie tylko wtedy dla zaczepionych dotkliwą i bolesną być może, jeżeli zawiera w sobie choć odrobinę prawdy, jeżeli jest w spokojnym, rzeczowym i przyzwoitym trzymana tonie i jeżeli wreszcie pochodzi z kół politycznie dojrzałych i poważnych. Burzy wywołanej wczoraj w parlamencie przez wniosek nagły posła Romańczuka, ażeby rząd wezwał podwładne mu organa polityczne, by nie stawiały przeszkód swobodnemu wykonywaniu prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, stanowczo na tych cechach zbywało. Była to więc tylko burza nawet nie w szklance wody, ale w garnku z żółcią. Najpierw nie nosiła dyskusya ta bynajmniej cechy zwykłej stronniczej zaczepki; była to wprost napaść, namiętna w treści, brutalna w formie. Że przytoczone przez posła Romańczuka rzekome nadużycia władz politycznych w Galicyi w rozwiązywaniu zgromadzeń lub niedozwalaniu przyjścia ich do skutku nie są w każdym razie nadużyciami, że jeżeli rozwiązania zachodzą i zakazy się zdarzają, zawsze jest jakiś słuszny do nichpowód, o tem Wy tam, równie jak my tu, a będąc na miejscu, może i lepiej jeszcze wiecie.

Liczbami, a raczej jedną liczbą za rok przeszły, wymowniejszym jeszcze brakiem liczby w roku bieżącym odparł merytorycznie minister— prezydent wywody wnioskodawcy, stwierdzając, że odkąd na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stoi, w roku 1895 tylko jeden rekurs przeciw zakazowi odbycia zgromadzenia wniesiony został, rekurs zresztą przez to ministerstwo odrzucony, co właśnie temu trzy dni przez trybunał państwa potwierdzonem zostało a że w r. 1896 dotąd żadnego rekursu w tych sprawach nie wniesiono.

Któż zaś sekundował posłowi Romańczukowi, temu jenerałowi bez armii i przywódzcy bez stronnictwa, w tym ataku na rząd i Polaków? W pierwszej linii pokrewny mu izolowanem położeniem na parlamentarnej arenie poseł Pernerstorfer, chorujący na monomanię upatrywania wszędzie ucisku i bezprawia i rozdzielający na wszystkie strony socyalistyczne swe recepty, choć się sam dla wygody dyplomu socyalistycznego doktora wyrzeka. Od kilku dni, od początku mianowicie rozprawy nad reformą wyborczą, stara się on wszelkimi sposobami zaostrzyć i rozjątrzyć dyskusyę. A że u niego łatwiejsza dosadność wyrażeń zastępuje brak dowcipu, więc jak pałką rozdziela swe razy na wszystkie strony, nazywając wczoraj szlachcica czeskiego głupim, dziś szlachcica polskiego oszustem, grożąc jednemu zagładą, drugiemu rzezią.

Trzecim w tem zaczepnem przymierzu był stawiający się oczywiście zawsze do appelu, ile razy o walkę z władzą administracyjną idzie, wzdychający do niej w wiedeńskim ratuszu dr.

---

2)

Powieść i poezya polska w roku 1895.

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy obecnie do następnej generacyi „młodszych“.

Tu musimy sobie pozwolić na kilka uwag niezwiązanych bezpośrednio z tematem niniejszego sprawozdania.

Zaczyna być teraz modą mówić o przeżyciu się naturalizmu w powieściopisarstwie, o ponownem powołaniu podmiotowości do wielkiej roli, jaką w niem dawniej odgrywała, o wydobywaniu z wnętrza dusz motywów, na których rozsnuwać się ma tkanka opowiadania, o banalności zasady obserwacyi itd.

Nie mając na myśli naturalizmu *par excellence, à la* Zola *et consortes*, sądzimy, że skazywanie na zapomnienie wszelkich środków, jakimi się posługiwał realizm artystyczny, nie może być poczytywane za objaw rozumnego zapatrywania się na wielostronne zadanie sztuki, ani za wyraz udoskonalenia i postępu w rozwoju twórczości. Wszelka wyłączność i wszelka przesada stanowi objaw ujemny, — zarówno w dziedzinie nauki jak i sztuki. Brak należytego zgłębienia przedmiotu bywa zazwyczaj powodem do wypowiadania zdań, które efektownością mają zastąpić gruntowność. Nie jest rzeczą trudną twierdzić bez dowodów, że to lub owo się przeżyło, lub że potrzeba nowych idei i nowych form; ale trudniej daleko wykazać przekonywująco przyczyny, na których zdania takie się opierają, a jeszcze trudniej o prawdziwie nowe myśli i o prawdziwie nowe formy. Można się przez czas pewien łudzić pod tym względem, można chwilowo nawet olśnić innych pięknie brzmiącymi frazesami; ale niepodobna długo oszukiwać rozwagi nieprzyjmującej żadnego twierdzenia bez wyczerpującego rozbioru. Zapewne drobiazgowość obserwacyi, rozpatrywanie wszystkiego przez lupę a może i pod mikroskopem, lubo jest doskonałym środkiem w nauce doświadczalnej, może nie przynieść wielkiego pożytku sztuce, może ją uczynić nudną, a nawet doprowadzić do zakwestyonowania racyi jej bytu wobec udoskonalonej fotografii; ale z tego nie wynika jeszcze bynajmniej, żeby artysta mógł nadawać kształty i barwy dowolne przedmiotom zewnętrznym, żeby trawę przedstawiał w postaci drzew, a krukowi dawał skrzydła białe. Niewątpliwie wnętrze duszy ludzkiej mieści w sobie daleko więcej ciekawych i ważnych zagadnień, niż krój tużurka lub szerokość bioder; nie znaczy to wszakże, iżby wypowiadanie wszystkiego, co się jakiemuś umysłowi majaczy, miało być doskonałym sposobem tworzenia powieści psychologicznej. Wogóle mówiąc, dopóki badawcza myśl ludzka nie zostanie zahamowana w rozwoju swoim, dopóki wymagania względem utworów sztuki rosnąć będą nietylko co do piękności formalnej, lecz także i co do istoty wewnętrznej, — mniejsza o to, czy kierunek tworzenia pozostanie realistyczny, czy się przemieni na idealistyczny.

U nas co prawda „nadużyć“ naturalizmu było niewiele. Pospolicie za jedyną naszą „naturalistkę“ w powieściopisarstwie uchodzi pani Gabryela Śnieżko-Zapolska. Nie można zaprzeczyć, że w szczegółach, w sposobie pisania, w stronach życia z upodobaniem wybieranych, widzi się istotnie powierzchowną zależność od Zoli; atoli w gruncie rzeczy jest w jej utworach,— zarówno dawniejszych, jak i w najnowszym „Janka“ — wyraźna mieszanina realizmu i melodramatyczności, wytworzona przez temperament namiętny, łatwo ulegający wrażeniom, poddający się modzie pisarskiej, ale mający sam z siebie skłonność do patetycznych wybuchów i efektów teatralnych. Werwa stylowa tej autorki porywa za sobą czytelnika, każąc mu zapomnieć o przeładowaniu porównaniami, o ich dysharmonii lub nielogiczności.

Istotnym zwolennikiem naturalizmu w guście Maupassanta jest u nas p. Zygmunt Niedźwiedzki, który w roku bieżącym puścił w obieg piąty z rzędu tomik nowel swoich p. t. „Grzech“. Lubuje się on w obrabianiu tematów drastycznych, swawolnych, które rozwija z taką swobodą i z taką pozorną czy też rzeczywistą lekkomyślnością jakby tylko ubiegał się o drażnienie popędów zmysłowych czytelnika, nie zważając na żadne względy etyczne. U niego miłość, to istotnie tylko pożądanie czynności fizyologicznej; a wszelkiego rodzaju przypadki, na jakie ona naraża, są z niepospolitą plastyką odtworzone. Nie pomija wprawdzie p. Niedźwiedzki innych motywów, mianowicie z życia robotników; ale gruby erotyzm obrał, zdaje się, za swoją specyalność. I w najnowszym zbiorku nowel tę samą cechę odnaleść można. Przyznając autorowi talent pisarski niezwykły, musimy przecież — ze względów moralnych i społecznych — zaprotestować przeciw ulubionej jego piosence.

Napotykamy wprawdzie gdzie niegdzie wyjątki, świadczące o tem, że p. Niedźwiedzki potrafi i inne tematy obrabiać, ale tu znowu przeważa pesymizm i ponury koloryt, jak n. p. w szkicu „Przy pracy“ (w tomiku: Nowele i Szkice). Życie fabryczne odźwierciedlił w „Przy pracy“ chłodno, posępnie, zaś śliczna, ciepło i serdecznie skreślona postać Rózi budzi w nas najlepsze, najszlachetniejsze uczucia; po tragicznym, z niesłychaną mocą i rzetelnością przedstawionym jej zgonie, pochłania nas całkowicie, zewsząd otacza ta atmosfera wyrobnicza, w której towarzysze nieszczęśliwej, zgromadzeni na odgłos nieszczęścia, „stali ze spuszczonemi głowami, z winkelakami pełnemi czcionek w ręku, oniemiali, nie śmiejąc się zbliżyć do tego żelaznego narzędzia, co im koleżankę zamordowało, i patrząc w osłupieniu na kałużę krwi, formującej się zwolna pod kołami; w ciszy słychać było tylko prychanie motoru za ścianą i szelest kropli spadających cicho ze zwłok na ziemię.“

A jednak źle wyraziliśmy się, porównując p. Niedźwiedzkiego z Maupassantem. Lepiej mu przystoi porównanie z Armandem Silvestre'm, albo z Ryszardem O'Monroy, albo z jednym z całej plejady drugorzędnych naturalistów francuskich, od których nawet nieraz wiele zapożycza. Bądź co bądź jest to talent wcale niepowszedni.

Jeżeli do tych dwóch talentów niepowszednich dodamy Sołtana („Nie ma metryki“, „Dobra nauczka“), Hajotę („Ich syn“, „Jak cień“), Wandę Grot-Bęczkowską („Z szarej przędzy“), u których malowanie zmysłowych uniesień i szałów należy do najwybitniejszych stron ich utworów, to wyczerpiemy podobno zasób tych powieściopisarzy, którzy tą lub ową cechą, w części lub całości, zbliżają się najbardziej do „naturalistów“ francuskich, mimo, że bezwarunkowymi wyznawcami ich zasad nie są, a przynajmniej nie umieją, czy nie chcą zasad tych konsekwentnie stosować.

W najbliższym stosunku „z naturalizmem“ zostaje twórczość Adolfa Dygasińskiego, którego ulubiony przedmiot — życie zwierząt — sam przez się zmusza do obserwacyi przeważnie fizyologicznych i do opisów zewnętrznego zachowania się jego bohaterów, gdyż z tego tylko zachowania się (w braku mowy) można wysnuwać wnioski o ich stanie psychicznym. A i druga sfera, którą po zwierzętach najchętniej zajmuje się Dygasiński, sfera chłopska, rozważana bez sielankowych uprzedzeń, również przewagę życia fizycznego przedstawia. Pozwalamy jednak sobie oddzielić tego autora od grupy poprzedniej na tej podstawie, że, chociaż z początku miał on czysto naturalistyczne zachcianki, rozpłynęły się one jednak z biegiem czasu w ogólniejszym i rozleglejszym zdroju realizmu, który żadnych stron życia nie wyłącza i zarówno najabstrakcyjniejsze, lub mistyczne nastroje, jak i objawy życia zmysłowego z jednaką starannością malować usiłuje. W najnowszych nawet zbiorach nowel Dygasińskiego („Krańcowy“, „Wczasy Młynowskie“), jak i w czterotomowej powieści: „Gorzałka“ taki właśnie realizm zaznaczyć można.

Mówiąc o „Krańcowym,“ zauważyć musimy, iż oprócz pierwszej nowelki, która dała tytuł całemu zbiorkowi, a która nam się mniej podoba, dalsze są dowodem znanego talentu autora, głębokiego poczucia przyrody i szczerego zamiłowania do zwierząt, jak n. p. „Autobiografia osła“ i „Miłość bez gniazda.“ Miłe wrażenie robi swą prostotą obrazek z życia chłopskiego: „Cud na roli.“

Inni powieściopisarze nasi są zwolennikami „umiarkowanego realizmu,“ albo też zupełnie się nie troszczą o żadne hasła estetyczne i, mając talent opowiadania lub gawędzenia, idą biernie za jego podszeptami. Scisłe rozgraniczenie pomiędzy tymi dwoma rodzajami jest bardzo, a czasami wprost niepodobne do wykonania; niechże więc poniżej pomieszczeni autorowie nie wszyscy do siebie biorą drugą połowę podanej charakterystyki ogólnej.

Ostoja, która w nowelach swoich, odznaczających się wielkiem ześrodkowaniem efektów stylowych, a głębokiem, lecz nie wybuchającem lawą słów uczuciem, okazała talent pełen siły i energii, mniej szczęśliwie debiutowała w powieści „Wychowanka,“ gdyż nie potrafiła ustosunkować należycie części do całości nie zdobyła się na kompozycyę spójną, ściśle w sobie zwartą.

Bliska brzmieniem pseudonimu, lecz sposobem pisania oraz nastrojem całkiem odmienna, Esteja, odznaczająca się łatwością opowiadania i znacznym zapasem dowcipu salonowego, chętnie, jak dawniej, przebywa w salonach bogatych, czy udających bogactwo i lekkiem piórem dotyka poważnych spraw i charakterów. Jej „Mgławica“ posiada pewną świeżość pomysłu co do niektórych charakterów, rzadko w beletrystyce naszej malowanych; a rozwinięcie ich jakkolwiek nie jest bez zarzutu, należy wogóle do lepszych wśród jej prac dotychczasowych. Dowcip, którego także niebrak w tej powieści, wydaje się czasami zbyt naciąganym i raczej robionym umyślnie przez autorkę, aniżeli wypływającym wprost z usposobienia osób przedstawionych. Zbiorek nowel p. n. „Kto zwycięży?“ składa się z samych drobiazgów.

Marya Rodziewiczówna w najnowszych utworach („Z głuszy“, „Ryngraf“, „Na wyżynach“) nie zmieniła wcale swego sposobu pojmowania życia i opowiadania, tak, że ani postępu, ani cofania się jakiegokolwiek zaznaczyć w nich niepodobna. Żywość naracyi, krótki, energiczny dyalog, charakter jakiś silny, uczucie jakieś szlachetne, w przeróżnych kombinacyach życiowych, wciąż występują z jednakową siłą, i z jednakiem zabarwieniem.

Ja zawsze nieprawdopodobieństwa w jej utworach często bardzo wiele, charaktery powtarzają się często te same, tylko w innem oświetleniu i otoczeniu.

Wspomnieć wreszcie należy o baronowej Hagen, która w roku ubiegłym dała nam „Panią Choryńską“ i „Szalone serca.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lueger, który do stołecznego boulanżyzmu w ostatnich czasach coraz częściej nową wprowadza nutę, nutę Kassandry, jęcząc wciąż i płacząc nad rzekomem nieszczęściem Austryi. A już szczytem komizmu było święte jego oburzenie, że wśród obrad Sejmu galicyjskiego padło pożałowania zresztą godne słowo „bydlę." Doskonale na to w ciętem swem przemówieniu odparł hr. Wojciech Dzieduszycki, że szef stronnictwa dosadnych słów w Wiedniu cieszyćby się raczej powinien, że w skromnym Sejmie naszym choć jednego pod tym względem znalazł adepta.

Na czwartego stanął w szeregu dr. Lewakowski, secesyonista z Koła polskiego, który tym wystąpieniem wystąpienie swoje z klubu ukoronował, ale o którym się tu dłużej rozwodzić nie będziemy.

Odpowiadali z posłów naszych pp. Szczepanowski i Dzieduszycki. Pierwszy godnie, ale może za lirycznie, nuta, której w polityce tak się wystrzegać trzeba. Odpowiedniejszy ton znalazł hr. Dzieduszycki. Z odpowiedzi jego czuć było, że pewnego rodzaju błoto pewnych spekulacyę sumienia wyżyn obrzucać nie może.

Mówią, że z mów owej czwórki opozycyjnej wiała już spekulacya na wyborczą przyszłej piątej kuryi, owej kuryi, w której pessymiści z prawej, optymiści z lewej strony już pierwszą upatrują do powszechnego głosowania etapę. Ale jak słusznie zauważył w swej mowie minister Rittner, jeżeli radykalne prądy mają wziąć górę, to i pojedyncze etapy na tej drodze niepotrzebne; jeżeli zaś, czego pragnąć należy, prądy w innym pójdą kierunku, to z tej piątej kuryi może przybyć umiarkowanym, politycznym stronnictwom zdrowy i czerstwy, a duchowi czasu odpowiedni zasiłek.

A wtedy zawiodą Pernerstorfera i spółki spekulacye ich wyborcze.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny 13 kwietnia.

Komitet igrzysk wyznaczył na wczoraj wyścigi cyklistów z Aten do Maratonu i napowrót, a następnie aż do cyrku w Falerze, czyli razem na odległość 87 kilometrów. O godzinie kwadrans na 1 w południe wyruszyli z punktu zbornego pp.: Konstantinidis, Jadru, Konstantinu i Paraskewopulos (Grecy); Battel, Anglik i Gedrich, Niemiec. Cykliści w zwartym szeregu zniknęli wkrótce z oczu z szybkością kolei żelaznej.

Konstantinidis przybył pierwszy do Maratonu w 1 godzinie 15 minutach. W drodze z Maratonu do Aten na 13 kilometrze pękł na cyklu Konstantinida kauczuk, a cyklista zrozpaczony już tylko się wlecze; rychło też prześcignął go Gedrich, a za nim pośpieszył Battel. Na 15-ym kilometrze jeden z przyjaciół dał Konstantinidowi do dyspozycyi nowy cykl, i Grek z nową otuchą kontynuje wyścig, i wkrótkim czasie wyprzedził zmęczonego już Gedricha. Ale przed Gedrichem jest jeszcze Battel, którego Konstantinidis postanawia także pokonać. Tymczasem w Atenach ujrzano Greka na przedzie, a za nim w pewnem oddaleniu podąża Anglik. Ale to jeszcze nie koniec mety i nie koniec przygód. Konstantinidis na skręcie bulwaru Ilissa i ulicy Heroda Attyckiego w szalonym pędzie wywraca się i jakby rzucony z procy, pada o 10 kroków przed cyklem, przyczem odnosi silną ranę na twarzy. Zanim zdołał znów usiąść na cyklu, Battel wyprzedza srogo rywala. Walka rozpoczyna się na nowo, więcej zacięta, więcej uparta, więcej wytrwała. Ale Anglika zaczynają opuszczać siły, a Konstantinidis tryumfalnie wjeżdża pierwszy do cyrku. Chorągiew grecka zawisła na maszcie. Na tablicy wypisano: 3 godziny 22 minuty i 31 sekund, to jest przeciąg czasu, jakiego Konstantinidis potrzebował do przebycia 87 kil. Zwycięzcę powitała publiczność ostentacyjnie.

Król serbski był wczoraj na obiedzie w ambasadzie austryackiej. Dzisiaj odjechał do Patras. W podróży złoży król Aleksander wizytę księciu Czarnogóry.

Król serbski nadał prezesowi ministrów, panu Delianis, wstęgę orderu „Białego Orła".

W cyrku cyklistów odbyła się wczoraj próba wytrzymałości cyklistów. Szeregi mieli jechać na cyklu przez 12 godzin. O nagrodę ubiegali się pp.: Austryak Schmal, Anglik Kiping, Niemiec Wenkermager i Grecy: Trifiatis i Paraskewopulos. Ale już po 9-ciu godzinach pp.: Schmal i Kiping, ale Schmal okazał więcej siły i zręczności niż Anglik i nigdy nie dał się wyprzedzić. To też zawieszoną na maszcie austryacką chorągiew publiczność powitała z prawdziwym entuzyazmem, wznosząc okrzyki na cześć wytrwałego cyklisty. W ciągu dwunastu godzin objechał pan Schmal drogą 298 kilometrów.

Jest to rezultat świetny tem bardziej, jeśli się zważy, że silny wiatr północny szalał przez cały dzień i tamował jeźdźcom oddech. Wiadomo wprawdzie, że p. Iro, cyklista francuski w 12 godzinach przebył 454 kilometry, lecz wyścig odbywał się w cyrku zamkniętym, a Iro miał entrenerów na podwójnych i potrójnych cyklach. Do nagrody tych pan Schmal nie zażywał.

*

Dziennik *Akropolis* ogłosił, że p. Schuman jest gimnastykiem i atletą z rzemiosła, skutkiem czego wykreślono go z listy zwycięzców i nie otrzyma nagrody. Okazało się jednak, że pogłoska dziennikarska była zmyśloną.

Zwycięzca drogi Maratońskiej otrzymał znowu mnóstwo upominków. Firma maszyn do szycia Singera ofiarowała mu maszynę udoskonalonego systemu. Pan Dzywanopulo, prokurator areopagu, ofiarował p. Luiz cenny pierścień starożytny. Złotnik ateński p. Kiporysi przesłał zwycięzcy w podarunku złoty zegarek z łańcuszkiem. Cukiernik Rogo zobowiązał się dostarczać bezpłatnie panu Luizowi na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia aż do śmierci tyle a tyle tortów i ciast. Uliotnis nadał upominki pieniężne, lecz Luiz odmówił, gdyż chce pozostać prawdziwym sportsmanem i mieć prawo do udziału w następnych igrzyskach. Ze wszystkich miast Grecyi nadsyłają zwycięzcy powinszowania.

Niekorzystnie zapowiedziane regaty na Falerze, musiano w skutek burzy odłożyć, a — jak się zdaje — wypadną one całkowicie z programu, gdyż gościom zagranicznym już przebrzydło czekanie na nie.

Uroczyste rozdanie nagród odbędzie się prawdopodobnie dnia 15-go b. m. o godzinie w pół do 11-tej przed południem w Stadyum, jeżeli deszcz nie przeszkodzi.

Z. Mineyko.

KRONIKA.

Lwów 25 kwietnia.

Odznaczenie. Naczelnik urzędu probierczego w Krakowie, Leonard Lepszy, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Ślub p. Kajetana Sołtan Abgarowicza, sympatycznego i cenionego powieściopisarza z panną Zofią Łukasiewiczówną córką ś. p. Grzegorza Łukasiewicza z Chocimierza i pani Joanny ze Słoniewskich Warteresiewiczów odbędzie się dnia 28 bm. w Stanisławowie.

Zmiana nazwiska. C. k. namiestnictwo pozwoliło panu Władysławowi Karawanowi, nauczycielowi ludowemu, zmienić nazwisko na Kamiański.

Walne zgromadzenia. W niedzielę o 4-tej popołudniu Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników, masarzy i mydlarzy w wielkiej sali ratuszowej.

W poniedziałek o 7mej wieczór Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy, — a we wtorek o 6-tej wieczór Stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów w sali Izby rękodzielniczej (ratusz II piętro).

Sprawozdanie. Czysty dochód z loteryi gospodarczej która się odbyła dnia 25 marca na dochód wdów i sierót, zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei i na dochód Przytuliska brata Alberta, przyniósł 378 zł.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy zaopatrzyli loteryę i bufet, jak również p. pułkownikowi Ocetkiewiczowi za bezpłatne udzielenie muzyki, a p. kapelmistrzowi Rollowi za łaskawe kierownictwo.

Quo vadis? Dzielimy się z czytelnikami radosną wiadomością, że znakomita powieść Henryka Sienkiewicza „Quo vadis?" wyszła już w wydaniu książkowem w nakładzie zasłużonej pierwszej w Polsce księgarni Gebethnera i Wolffa. Trzytomowa powieść pierwszego w rzędzie naszych powieściopisarzy wydaną została bardzo pięknie.

Pogrzeb ś. p. X. biskupa przemyskiego Dra Juliana Pełesza odbędzie się w poniedziałek. X. biskup zmarł — jak donosi *Diło*,—wskutek wyschnięcia wątroby. Wydział krajowy odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalił wysłać pismo kondolencyjne w języku ruskim i polskim zredagowane do kapituły gr k. w Przemyślu i złożyć na trumnie zmarłego pasterza wieniec z napisem na szarfach w języku polskim i ruskim. W pogrzebie X. biskupa wezmą udział jako reprezentanci Wydziału kraj. J. E. p. marszałek krajowy, oraz członkowie Wydziału dr. Hoszard i dr. Sawczak.

C. k. urząd pocztowy w Maryampolu odtąd nosić będzie nazwę: Maryampol koło Halicza.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się w niedzielę, d. 26 b. m., w małej sali ratuszowej.

Pomnik Sobieskiego, wykonany przez p. Tadeusza Barącza, stanie już niedługo na wałach Hetmańskich, naprzeciw kawiarni wiedeńskiej. Rozpoczęto roboty około przygotowania miejsca pod ten pomnik.

Dnia 1-go maja świątkować mają w Wiedniu także i dzieci „towarzyszy" socyalno-demokratycznego stronnictwa. Taką uchwałę powziął wiedeński komitet mężów zaufania wspomnianego stronnictwa, wychodząc z założenia, że skoro rodzice świątkują, to i dzieci powinne mieć święto.

Salomon Goldstern, wspólnik firmy Goldstern i Löwenherz wypuszczony został bez kaucyi na wolność. Löwenherz pozostał w więzieniu.

Ze Stanisławowa donoszą nam dnia 23 bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej wybrany został burmistrzem dr. Artur Nimchin, dotychczasowy zastępca burmistrza Obecnych radnych było 28. 26 głosów oddano na dra Nimchina, 2 kartki były próżne.

Sztuka fotografowania została podniesioną do rangi umiejętności na uniwersytecie wiedeńskim. W najbliższym kursie będzie wykładał ten przedmiot p. Hugo Hinterberger, zamianowany „lektorem sztuki fotograficznej".

Ludność Rosyi w roku 1892 wynosiła: dusz 119,288.804. W ciągu tego roku urodziło się dzieci 4,976.386, umarło zaś osób 4,403.901.

Konkursa. Wadowicka rada szkolna okr. rozpisuje konkurs na dwie posady, rada szkolna okr. w Przemyślanach na 37 posad nauczycielskich w szkołach ludowych; Dyrekcya poczt na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Harklowej (pow. nowotarski), w Jasionce (pow. rzeszowski) Dąbiu (pow. wielicki) i w Sorocku (pow. skałacki); — Izba notaryalna we Lwowie na posadę c. k. notaryusza w Złoczowie.

Prezydyum wyższego sądu w Krakowie rozpisuje konkurs na posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych w XI klasie rangi, z siedzibą w Podgórzu, Dąbrowie, Dębicy i Leżajsku; Dyrekcya poczt na posadę ekspedyenta przy c. k. urzędzie pocztowym w Rodatyczach, pow. gródeckim.

Głośnego oszusta i rzezimieszka Papakostę, który zbiegł ze szpitala więziennego w Budapeszcie, ujęto w miasteczku Szolnok.

O wadliwej uprzęży na koniach chłopskich wspomnieliśmy wczoraj w kronice naszego pisma. Dowiadujemy się, że sprawę tę zamierza poruszyć galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt na walnem zgromadzeniu dnia 26 bm. Ktokolwiek był poza kresami wschodniej Galicyi, nie mógł nie zauważyć różnicy pomiędzy uprzężą postępową a staroświecką, używaną powszechnie w naszych okolicach, nie wyłączając stolicy kraju. Obwleczone w parciane szleje nędzne konie, ściskane w piersiach, pozbawione oddechu, sapiąc wloką co sił starczy ciężkie wozy, wykręcają szyje, by powstrzymać wehikuł wpijającymi się w ciało naszyjnikami. Powrozy parcianej uprzęży, nieraz pełne spojeń i węzłów, ocierają do krwi żebra zabiedzonych koni, a wątpliwej siły lejce z postronka, bez wędzidła, i sznur na pokręconem biczysku nadają całości półdzikie piętno. Uczucie ludzkości, względy estetyki, interes chowu koni, a wkońcu bezpieczeństwo publiczne — zwłaszcza w miastach o silnym ruchu przechodniów — wymagają zaprowadzenia odpowiedniej uprzęży. Przed kilku dniami zginął pod kołami wozu (z powodu słabej uprzęży) w ulicy Supińskiego chłopak, a mieszkańcy ulic Gródeckiej, Łyczakowskiej, Kurkowej itp. są ustawicznie świadkami balansowania rozpędzonych, bo niedostatecznie zaprzężonych wozów, w serpentynach po całej szerokości drogi; zaś o wczorajszym wypadku zgruchotania wozu chłopskiego przez tramwaj elektryczny już donieśliśmy.

W sprawie głośnego zakazu grywania melodyi polskich i drukowania programów polskich na koncertach muzyk wojskowych w Poznaniu, zabiera głos urzędowy berliński „*Reichsanzeiger*" i pisze: „W ostatnim czasie rozpisywały się rozmaite dzienniki jakoby ministerstwo wojny zakazało muzykom wojskowym grywania niektórych melodyi polskich, oraz drukowania programów koncertowych równocześnie w niemieckim i polskim języku, a wszystkie omawiają tę sprawę ze swego stanowiska politycznego. W obec tego możemy zapewnić, że ministerstwo wojny żadnych tego rodzaju zakazów, ani przepisów nie wydało, ponieważ prawo takie przysługuje jedynie komendantom." Berlińska *Germania* dodaje do tego komunikatu od siebie uwagę, że widoczne ze wszystkiego jest, iż zakaz wyszedł od poznańskich władz wojskowych, dziennik urzędowy nie powiada jednak, jak się w obec tego zachowa ministerstwo wojny i czy ono jako wyższa instancya zakaz ten zniesie.

Rozsądne rozporządzenie. Dyrekcya lwowskiego teatru wydała bardzo rozsądne rozporządzenie, mianowicie, że ofiarowanie artystom kwiatów z orkiestry odbywać się tylko może za zezwoleniem dyrekcyi. Zdarzało się, że ktoś, chcąc okazać swą admiracyę dla jakiejś artystki, polecał służbie, doręczyć jej z orkiestry kosz kwiatów w chwili, gdy sytuacya nie usprawiedliwiała tego wcale, więc np. gdy artystka grała rólkę bardzo małą i zupełnie nie dającą pola do popisu. Zdarzyło się znowu, że ktoś admiracyą zapałał dla artystki podrzędnej, dla jakiejś figurantki tylko lub chórzystki i polecał służbie urządzać dla niej taką kwiatową owacyę z wielkiem upośledzeniem grających równocześnie innych znakomitych artystów lub artystek.

Inna rzecz jest rzucanie bukietów z lóż na scenę. Tu osoba rzucająca bukiet robi to sama, więc przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za swój czyn, a ta odpowiedzialność robi to, iż nikt na lekkomyślne i kompromitujące nie naraża się rzeczy. Okazuje więc admiracyę wtedy, gdy ta admiracya jest zupełnie usprawiedliwiona, gdy ją podziela cała publiczność w teatrze zebrana. Natomiast ofiarowywanie z orkiestry bukietów i koszów z kwiatami przez służbę teatralną jako bezimienne, otwiera łatwo pole, do nadużyć, i powinno się znajdować pod kontrolą dyrekcyi teatru.

Bardzo dobrze uczyniła także dyrekcya, że rozlepiła w teatrze ogłoszenie, w którem uprasza publiczność, aby przed skończeniem przedstawienia nie opuszczała swych miejsc, a opuszczając nie robiła hałasu. Zdarza się bowiem często, że ku końcowi przedstawienia niektóre osoby, pragnące wcześniej wyjść z teatru powstają z miejsc swych z hałasem i z jednej strony odbierają artystom chęć do sumiennego skończenia roli, z drugiej, utrudniają publiczności możność usłyszenia tego, co się mówi na scenie.

Znanym jest wypadek, który się stał swojego czasu w Warszawie, o którym Żółkowski wspomina w swoich pamiętnikach. Największy ten polski artysta spostrzegł przed skończeniem pewnego przedstawienia, w którem miał końcowe wypowiedzieć zdanie, że wiele osób zabiera się do domów. Zwrócił się więc do proscenium i rzekł: „Przepraszam, lecz ja nie skończyłem, a ostatni ustęp jest bardzo ciekawy". Publiczność grzmiącymi oklaskami uwieńczyła artystę i z zadowoleniem pozostała w teatrze do końca przedstawienia.

Wyrób wina porzeczkowego. Otrzymaliśmy następujące pismo: Przed dwudziestu laty wyczytałem z książki niemieckiej przepis do wyrobu wina owocowego, z którego prawie każdego roku użytek robiłem P. Żuk Skarzewski namówił mię do wysłania kilku butelek tego wina na Wystawę w Tarnopolu, a syn dr. Stanisław we Lwowie, na Wystawę tamtejszą. Z Tarnopola otrzymałem dyplom na medal bronzowy, a ze Lwowa dyplom i ładny medal bronzowy, jako nagrodę państwową powszechnej Wystawy krajowej. Z przesyłki przypadkowej otrzymał p. Liszkowski w Czernichowie jedną butelkę wina porzeczkowego starszego. Donosi mi, że oprócz niego także ks. kanonik, proboszcz tamtejszy, trzech uczniów Zakładu rolniczego z panem sekretarzem to wino, jak się wyraża, z wielką uroczystością popijali i nadzwyczaj chwalili. Prosił o przepis wyrobu tego wina, którego mu chętnie udzieliłem. Ponieważ jak czytam w *Przeglądzie* od pewnego czasu rozprawa się toczy o sadownictwie, do którego i owocowe krzewy należą, myślę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli szersza publiczność z pożytkiem o sposobie wyrobu wina owocowego bliżej obznajomioną i do tego zachęconą będzie. W tym celu powołany przepis do użytku Czytelników *Przeglądu* załączam.

Wyrób wina.

Wino porzeczkowe najlepiej wyrabiać ze zwykłych mniejszych porzeczek, bo większe, konfiturowe są mniej odpowiedne. Do baryłki np. ośmiogarncowej (32 litry) potrzeba: 35 funtów wied., czyli 19 kilo 60 dkgr. dobrze dojrzałych porzeczek i 24 funty wied. czyli 13 kilo 44 dkgr. cukru. Dobrze utłoczone porzeczki w cebrzyku, wygniata się następnie w worku pod prasą, a wygnieciony sok wlewa się zaraz do baryłki. Raz gniecione porzeczki daje się jeszcze do cebrzyka dolewając 2 lub 3 litry wody i powtórnie wygniata. Cukier, w kawałki porąbany, należy we wodzie zmaczać i w osobnem naczyniu rozpuszczać, lecz nie przebrać wodą, boby w baryłce potrzebnego miejsca nie było. Cukier rozpuszczony ze sokiem wlewa się do baryłki, zostawiając w niej puste miejsce na trzy palce pod otworem. Tak napełniona baryłka ma stać w cieple 18 do 20 stopni przez 6 tygodni, do niej zaś trzeba co dzień lub co drugi dolewać po pół szklanki wody, aby się przez ten czas wypełniła. Najlepiej robić to na strychu, gdzie się ferment sześciotygodniowy odbywa. Po sześciu tygodniach znosi się napełnioną baryłkę do piwnicy na 9—10 stopni ciepła. Otwór nakrywa się kamykiem, aby powietrze dochodziło a owady lub myszy przystępu nie miały. Tu pozostawić baryłkę pół roku. Potem zlewa się wino do flaszek, ale tak, by się nie zmąciło, przeto musi być baryłka kurkiem zaopatrzona i odpowiednio ustawiona. Wino zyskuje wiele i staje się bardzo podobnem do tokajskiego, jeżeli się zaraz z początku do baryłki ośm łutów szypułek z rodzynków doda, których jednak teraz rzadziej dostać można: Widocznie zachód sam je potrzebuje i czyste rodzynki w handel oddaje. Ja pomagam sobie, że daję ośm łutów rodzynków z pestkami. Zupełnie tak samo postępują przy produkcyi wina z agrestu w połowie dojrzałego, czarnych wiśni, nawet dereni, z których otrzymuję wyborny likier. Tych tyle wygnieść trzeba wraz z powtórnem tłoczeniem i dolaniem wody, aby sok wystarczył do połowy baryłki. W miarę mniejszej lub większej baryłki, wskazana jest proporcya użycia naczynia i materyału.

A. Jana.

Napad na redakcyę. Z Warszawy donoszą: Władysław Grajnert, ranny podczas znanego zajścia w redakcyi *Muchy*, zmarł wczoraj w nocy w szpitalu Dzieciątka Jezus. Wzmiankowaliśmy już wczoraj, że rana na głowie nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa, natomiast druga była bardzo groźna. Kula spowodowała 6 dziur w kiszkach i przecięła jedno z naczyń krwionośnych w jamie brzusznej. Przy operacyi usunięto część grubej kiszki Chory był bardzo wyczerpany znaczną utratą krwi, przez cały jednak dzień wczorajszy był przytomny i spokojny; wieczorem stan się pogorszył, a po północy nastąpiła śmierć. Władysław Grajnert był wychowańcem gimnazyum nowogrodzkiego, przez jakiś czas zajmował posadę w kancelaryi warszawskiej dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziemskiego, którą jednak porzucił. W ostatnich czasach głównem jego zajęciem było współpracownictwo w pismach warszawskich, w dziale wiadomości bieżących. W sprawie krwawego zajścia w redakcyi *Muchy*, prowadzi badania sędzia śledczy Mauersberger. Władysław Buchner pozostaje dotąd w areszcie.

Kwestya wpływu wycinania lasów na śmiertelność mieszkańców była pilnie badana we Francyi przez uczonych i rezultaty tych obserwacyj wydrukowano niedawno w sprawozdaniach francuskiej Akademii medycznej („Comptes Rendus de l' Academie de Medécine"): „Gdzie las, tam i ojczyzna — mawiał swego czasu głośny pisarz francuski Chateaubriand. — Lasy poprzedzają narody, pustynie zjawiają się po nich". Fakta potwierdzają, iż w miejscowościach, w których znikają lasy, nieuchronnie wzrasta nędza i śmiertelność. Obecnie w zachodniej Europie czynią próby przywrócenia lasów, które utrzymują wilgoć pól i podnoszą urodzajność gleby. Dr. Jeannel dowodzi szeregiem cyfr statystycznych, że departamenta, w których wyrób lasów odbywał się nieopatrznie, biednieją z każdym rokiem więcej i śmiertelność stale w nich wzrasta. Wiadomości urzędowe za ostatnie dwudziestolecie od 1871 r., powinnyby przekonać każdego o tem, iż byłoby niezmiernie pożądanem, aby rząd zajął się sprawą wyrębu lasów. W trzydziestu departamentach Francyi, gdzie prowadzi się rabunkowa gospodarka leśna, liczba wypadków śmierci w ciągu ostatnich lat pięciu przewyższyła o 82.682 liczbę urodzin, gdy w pozostałych 56 departamentach w tymże czasie liczba urodzin przewyższyła o 213,920 liczbę wypadków śmierci, w całej Francyi przewyższyła liczbę zgonów o 10.500. W tymże czasie we wspomnianych trzydziestu departamentach zmarło 11.885 ludzi. W porównaniu z ogólną cyfrą ludności, śmiertelność w tych departamentach była dziewięć razy większa aniżeli w reszcie kraju. Te smutne zjawiska, oparte na cyfrach statystycznych, dają dużo do myślenia lekarzom francuskim. Dużo przyczyn składa się na powolne wyradzanie się ludności we Francyi, lecz w ich liczbie wyrąb lasów gra niewątpliwie ważną rolę. Aby choć w części zapobiedz złemu, w departamencie Alp nadmorskich powstało na wzór amerykańskiego „Arbor Day", Towarzystwo „Przyjaciół roślinności", którego zadaniem jest opieka nad lasami.

Stan powietrza. T. o 9 rano +2° R., w poł. +4° R. Bar. 762. Podnosi się. Pochmurno. Rano śnieg.

Rozwiązanie szarady umieszczonej w Nrze 93 *Przeglądu* brzmi: Mazepa. Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: Malwina Głowińska z Jarosławia, Józef Siess ze Złoczowa, Augusta Kasparkowa ze Sambora, Jakobowicz Wechsler z Komarna, Zofia Hyziakówna ze Stanisławowa, Wanda Uranowiczówna ze Złoczowa, Joanna Thürhausówna z Pomorzan, Jakób Goldberg z Brzeżan, Helena Winiarska z Trembowli, Antoni Janik z Bołszowiec, Ciuńko Fried z Medyny, Józef Reichert z Dolinian, Henryk Birnbaum z Hubic, Stefania Szelińska z Bursztyna, Henryk Ogonowski z Nowego Sącza, M. Michalewicz z Bursztyna, Celestyn Szczepański z Bełza, L. Makulska z Husiatyna, Jadwiga Bazanowska ze Złoczowa, Józef Grzegorczyk z Brzeżan, Jarosławowa Ilnicka i Olga Piotrowska z Brodów. Jadwiga Czaykowska i Wanda Sieczyńska z Przemyśla, Ewa Antonowiczówna z Makowa, W. Linhardt ze Stanisławowa, Marya Krasucka z Litiatyna, Adela Kiernikówna ze Stratyna, Wanda Gwiatowska z Buczacza, W. Bilek z Wróblika szlacheckiego, Amalia Grünhaut z Sanoka, Regina i Leszek Medyńscy ze Złoczowa, Minia Goldberg z Grzymałowa, S. Grochowalska z Krechowa, zaś ze Lwowa: Leokadya Bełzka, Kazimiera Krzywobłocka, Czesław Przestaszewski, Marya Przestaszewska, M. Podhorodecki, Antoni Szczęsny Czernicki, Eugenia Kubin, Eugenia Schupp, Miriam Walter, Helena Łyczkowa, Lina Nebenzahlówna, Kazimiera Zubrzycka, Stanisława Smarzewska, Ludwik Enzinger, Witołd Waśkowski, Bronisława Schaffel, Ludwika Guzowska, Feliks Guzowski, Michalina Haniewska, Stanisław Rumanstorfer, Gustaw Kurzer, Antoni Sajewicz, Walery Włodzimirski, dr. Michał Lemiszewski, Zofia Riedlówna, Wanda Namysłowska, Kaźmiera Armatysowa, Ludwik Runge, Kazimierz Borodajkiewicz, Kamila Pizuńska, Adam Zygmunt Kołaczkowski, Olga Filippi, Rozalia Nebenzahl, Józefa Pogórska, Hipolita Sozańska, A. Odzierzyński, Stanisław Niewiadomski z Majdana sieniawskiego, Marya Strońska z Ujścia, Izabella Burka i Malwina Sidorowicz ze Zbaraża, C. Walkowska i H. Mikówna z Glińska, Stanisława Skórska z Przemyśla, Irena Maringe z Insbrucka, Jan Pinterhoffer z Winogroda leśnego, Helena Olechowska z Próchnika Antoni i Sabina Krzyształowiczówne z Wełdzirza, Piotr Reichert z Wyżnian, Józefa Protywińska z Kolbuszowy, Maryan Ładuński z Toustoługa małego, Apolinary Dąbrowski ze Lwowa.

Teatr. Dziś w sobotę po raz szósty „Sztygar," operetka w 3 aktach Zellera z panną Broccard w roli hrabianki. W niedzielę o godz. 3 po poł. „Grube ryby" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, zakończy „Lekka kawalerya," operetka w 2 aktach Suppé'go. Wieczorem o godz. 7½ „Baron cygański," operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W poniedziałek (wznowienie) „Rozbitki," komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego z p. Żelazowskim w jego znakomitej roli Strasza. We wtorek „Piękna Helena," operetka w 3 aktach Offenbacha, z panną Broccard w roli Oresta. We środę po raz pierwszy „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, z panną Czaplińską w roli tytułowej. We czwartek po raz 7-my „Sztygar," operetka w 3 aktach Zellera. W piątek po raz 2gi „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie po południu daną będzie „Halka," opera Moniuszki, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami" z p. Żelazowskim w roli Kościuszki. Do przedstawienia tego sprawiono nowe kostyumy i nowe dekoracye.

Tarnopol dnia 15. kwietnia 1896.

Do Szanownego c. k. uprz. austr. Tow. ubezpieczeń „Dunaj" w Wiedniu.

Imieniem mej klientki, Wnej Herminy Jezierskiej pozwalam sobie powołując się na Szanowne pismo z 11/IV b. r. pod 72/29038 potwierdzić Szanownej Dyrekcyi odbiór wedle liczby policy 29038 (D. Jezierski) już likwidowanej i do moich rąk przez kasę oszczędności pocztową przekazanej kwoty złr. **3000** przypadającej jako ubezpieczenie na życie śp. prof. Jezierskiego, męża mej klientki z potrąceniem tylko należytości stemplowej za kwit zł. 15.30 a więc 2984 złr. 70 ct. Wyrażam tedy imieniem tejże klientki moje głębokie podziękowanie za rychłe i rzetelne załatwienie sprawy.

Zapewniając Szanowną Dyrekcyę, że wedle najlepszych sił doradzać będę moim klientom ubezpieczenie w towarzystwie „Dunaj",

kreślę się z głębokiem poważaniem

Dr. Stanisław Pohorecki m. p.

Literatura i Sztuka.

Rzecz o roku 1863 St. Koźmiana, ukazała się właśnie w przekładzie niemieckim w Wiedniu dnia 23 b. m. nakładem Karola Konegen *Opernring Nr.* 3 pod tytułem „*Das Jahr 1863*" (*Polen und die europäische Diplomatie*). *Autorisirte deutsche Bearbeitung von D. S. R. Landau.* Jak wskazuje wyraz *Bearbeitung* jest to obrobienie znanego dzieła polskiego, dla obcej publiczności, o tyle jednak tylko, iż opuszczono tu to, co wyłącznie obchodzi czytelnika polskiego. Zresztą przekład jest zupełnie wierny i odznacza się poprawnością i sympatycznym stylem. — Trzy tomy oryginału przemieniły się w jeden niemiecki a organiczna całość dzieła zyskała na tem i wypuklej występuje w tym przekładzie. — W przedmowie, dr. Landau, podaje przyczyny, które go zniewoliły do zapoznania publiczności niemieckiej z tą polską książką, a jedną z nich, jest zajęcie jakie obudziła w dziennikarstwie i publicystyce europejskiej aczkolwiek dotąd znaną była tylko z wyjątków. Następnie tłómacz opatrzył rozdziały tytułami, które objaśniają czytelnika. Rozdziały te są następujące: „Wstęp". „Powstanie". „Europejski zwrot". „Dyktatura". „Napoleon III. i ks. Ryszard Metternich". „Paryż i Kraków". „Przestroga Franciszka Smolki". „Amnestya". „Dyplomatyczna interwencya". „Tajny Rząd Narodowy". „Złudzenia i Nadzieje". „Koniec Powstania". (Część II. „Przyczyny upadku państw". „Aleksander II. i urok Napoleona III.". „Napoleon III". „Polska między 1859—1863". „Wojna włoska i powstanie polskie". „Margrabia Wielopolski i Spisek". „Podwójna gra mocarstw". „Beznadziejność w sprawie polskiej". „Następstwa powstania 1863 r.". „Błędy i Pomyłki". „Szkodliwy patryotyzm i polityczny patryotyzm". „Szkoła Stańczykowska".

Rzadko się zdarza aby książka zajmująca się domowemi sprawami polskiemi, politycznej a nie beletrystycznej treści, doczekała się w tych czasach, przekładu na obcy język. To też z uznaniem witamy pracę dr. Landau, tem więcej że dokonaną została sumiennie a wydaną jest nakładem Konegena nie tylko starannie, ale nawet ozdobnie.

* **Koncert** jubileuszowy Towarzystwa muzycznego w Warszawie, który odbył się w tych dniach w salach redutowych, należał bezwątpienia do najwspanialszych w bieżącym sezonie. Wykonawcami programu, wyłącznie z dzieł kompozytorów swojskich złożonego, byli dotychczasowi dyrektorowie Towarzystwa pp. Józef Wieniawski, Władysław Żeleński i Zygmunt Noskowski, jako też panna Józefa Szlezygierówna, p. Ignacy Pilecki, chór męski „Lira" i nowo zorganizowana orkiestra wystawy hygienicznej. Wszyscy wykonawcy programu byli przedmiotem owacyjnego przyjęcia ze strony publiczności. Pp. Wieniawski i Żeleński otrzymali nadto od komitetu Towarzystwa wieńce ze wstęgami.

Z izby sądowej.

Lwów 25 kwietnia 1896.

(*Małomiejska oszustka*).

Tocząca się obecnie przed ławą przysięgłych rozprawa jest, pod względem galeryi świadków, jaka się przed sądem przesunęła, nader oryginalną. Oprócz pocztmistrza uhnowskiego i Konrada Królika, który reprezentuje na procesie uzbrojoną straż bezpieczeństwa, reszta świadków, a jest ich kilkunastu to sami żydzi małomiejscy. Bardzo charakterystyczne są zeznania Królika. Obok obowiązku czuwania nad nieporządkiem w mieście pełni on tam także funkcye przygodnego „expresa" a zapytany przez przewodniczącego, w jaki to sposób może on pogodzić ze sobą te dwa tak sprzeczne „urzędy", odpowiedział z naiwnością, że mu jest zawsze żal, łatwo zarobić się dającej „szóstki". W trakcie swych ciekawych zeznań opowiada dalej Królik, że władza bezpieczeństwa nie cieszy się w Uhnowie wielką powagą, gdyż wypadki pobicia policyantów przez żydów uhnowskich, wcale do rzadkich tam nie należą.

Po Króliku ujrzeliśmy wszystkich prawie wybitnych żydów uhnowskich. Stanął więc pan Dawid Klak, naczelnik kahału uhnowskiego, który z wielką trudnością wysławia się po polsku, dalej dwunastoletni Josio Lorenz, nie wyższy prawie od długości swych pejsów, który literalnie słowa po polsku nie rozumie. W procesie tym odgrywa ten malec jedną z najważniejszych ról, gdyż on to został pierwszy wysłany na pocztę po odbiór listu. Zeznania jego nie są zgodne z temi, które złożył w śledztwie.

Od szarego tego tła bardzo korzystnie odbija rodzina poszkodowanych Reichlerów: stary Sucher Reichler, jego córka Keila i 18-letni syn Pinkas, który mimo wieku swego młodego jest już.. żonatym. Wszyscy ci trzej świadkowie mówią zupełnie czysto po polsku, a ojciec Reichler sprawuje z konieczności funkcye przygodnego tłumacza, gdyż tylko dzięki jemu można się dowiedzieć co Josio Lorenz zeznaje.

Powołani do rozprawy sądownie zaprzysiężeni znawcy pisma zeznali na podstawie porównania podpisu na inkryminowanym recepisie z próbą pisma dostarczoną przez podsądną, że pismo to i na recepisie i na próbie, pochodzi z jednej i tej samej ręki.

Po wywodach prokuratora p. Czerwińskiego i obrońcy p. Dr. Greka, streścił p. przewodniczący przebieg rozprawy w wyczerpującem *resumé*, poczem przysięgli po krótkiej naradzie potwierdzili główne pytanie wszystkimi głosami. Na podstawie tego werdyktu wygłosił przewodniczący wyrok, skazujący Sarę Laję Adler na karę jednego roku zwykłego więzienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 kwietnia.

(Z.) Onegdaj rozeszła się w Berlinie pogłoska, że parlament niemiecki ma być rozwiązany. Giełda przyjęła tę pogłoskę z wielkiem zadowoleniem, gdyż przez rozwiązanie parlamentu spadłaby tem samem z porządku dziennego wielce nieprzyjemna dla giełdy sprawa reformy giełdowej. Jakoż wczoraj, dzięki tej pogłoski, zapanowała na targu berlińskim zwyżka. Dziś jednak zaczęto wątpić w jej prawdziwość, gdyby bowiem parlament miał być naprawdę rozwiązany, to pogłoska ta przybrałaby już wyraźniejsze formy, a tymczasem znikąd jej dotychczas nie potwierdzono. Ta okoliczność oddziałała ujemnie na tendencyę giełdy berlińskiej, a pośrednio i naszej. Prócz tego nie brakło także innych motywów zniżkowych. I tak zaniepokojenie pewne wywołała energiczna mowa angielskiego ministra kolonij Chamberlain'a który rzekł, że Anglia nie dopuści do uszczuplenia swych praw w południowej Afryce, choćby miała narazić się na niewiedzieć jakie niebezpieczeństwa, wreszcie i przesilenie gabinetowe we Francyi zmuszało do ostrożności. W rezultacie więc nastała mdła tendencya, a wszystkie kursa cofnęły się.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·50, węgierskie 392·50, Anglobanki 160·25, Uniony 300·—, Bankvereiny 137·25, Länderbanki 243·50, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 292·75, Elbethale 274·—, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·15, austryacka złota 122·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 122·20, 4% węgierska renta

wal. kor. 99·05, dukat 5·66—, 20-frankówka 9·54½, marki 11·76, ruble 1·27.

Wiedeń 23 kwietnia. Spirytus 15·10—15·30.

§ **Galic. akcyjny Bank hipoteczny.** Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego banku, na którem Dyrekcya złożyła sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym. Doprowadziła ona do skutku kilka nowych przedsiębiorstw, a mianowicie wybudowała wspólnie z hr. Siemieńskim i Romanem Potockim kolej lokalną ze Lwowa do Janowa, którą otwarto 21 listopada 1895, objęła razem z firmą Siemens & Halske przedsiębiorstwo elektrycznego oświetlenia Przemyśla i zawarła z jeneralną Dyrekcyą kolei państwowych umowę co do zaprowadzenia przyspieszonych pociągów dla transportu bydła z Galicyi i Bukowiny do Wiednia. Odtąd bank udziela hodowcom i handlarzom bydła zaliczki na bydło stojące na stajni lub będące w transporcie. Suma pożyczek hipotecznych udzielonych przez bank w r. 1895 wzrosła o 7,389.600 złr. i wynosi obecnie 47,812.500 złr., z tego 30,447.800 złr. na dobrach ziemskich a 17,364.700 złr. na realnościach miejskich. Ogólny obrót kasowy w Zakładzie centralnym i w filiach wynosił złr. 426,263.859. Eskont weksli przyniósł dochód 434.963 złr. 03 ct., rachunek bieżący 187.566 złr. 31 ct., kantory wymiany 95.941 złr. 74 ct., kasa zaliczkowa 64.526 złr.

Płace personalu i koszta administracyi wzrosły o 19.371 zł. — Rubryka strat wykazuje kwotę 69.517 zł. 70 ct., z czego 25.000 zł. wpisano jako prawdopodobną stratę na zamierzonej poaszędowej likwidacyi interesów upadłej firmy Goldstern i Löwenherz, do której to akcyi likwidacyjnej przystąpił Bank hipoteczny z sumą 50.000 zł. Fundusze zapasowe banku wzrosły do sumy 1,845.000 zł.

Suma czystego zysku osiągniętego w roku 1895, wynosi 690.448 zł. 81 ct. Z tego wypłacono już w dniu 1 stycznia 5 proc. od kapitału akcyjnego t. j. 200.000 zł. Z reszty zaś uchwalono przeznaczyć 48.001 zł. 75 ct. na tantyemy dla Rady nadzorczej i tyleż na tantyemy dla Dyrekcyi i urzędników; do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 64.557 zł., na wypłatę superdywidendy po 16 zł. od akcyi 320.000 zł., a resztę w kwocie 9888 zł. 31 ct. przeniesiono na rachunek roku 1896.

Następnie uchwaliło Zgromadzenie zmianę § 7 statutów w tym kierunku, iż Bankowi wolno dawać zaliczki na własne listy hipoteczne i na inne za pupilarne uznane papiery wartościowe do wysokości 85 proc., zaś na wszelkie inne papiery do wysokości 75 proc. ich kursowej wartości, wszelako przy udzielaniu zaliczek na papiery, podlegające losowaniu, służyć ma za podstawę oznaczenia wysokości zaliczki minimalna kwota, która w razie wylosowania przypada do wypłaty po strąceniu należytości rządowej.

§ **Podwołoczyska** 20 kwietnia. (Sprawozdanie targu zbożowego). Dowozy zboża, zwłaszcza pszenicy, są bardzo słabe. Ceny prawie nie zmieniły się. Największy popyt panuje o pszenicę, owies, otręby pszenne i żytne. Pogoda sprzyja wegetacyi zboża, też to widoki na zbliżające się żniwa są zadowalniające. Zboże krajowe notuje: Pszenica od 7.25—7.50, żyto 5.50—5.60, jęczmień w miarę jakości 4.20—5.70, owies od 5.— do 5.30, groch Wiktorya 6.00—8.00, wybierany —9.50, groch do gotowania 5.00—6.00, groch pastewny 4.25 do 4.50, hreczka 6.25 do 6.35, rzepak 8.00 do 8.20, rzyj 5.30—5.90, siemię lniane 8.00-8.25, siemię konopne 7.70 do 7.80, konicz czerwony 27.00 do 40.—, konicz biały 30.00—45.00 za 100 kilogramów netto loco Podwołoczyska.

Z Rosyi przybyło w ciągu ostatnich 2 dni: 6 wagonów pszenicy, 6 wagonów owsa i 2 wagony otrębów pszennych. Zboże rosyjskie notuje: Pszenica 5.60 do 5.80, żyto 3.50 do 4.00, jęczmień 4.00 do 5.50 owies 3.95—4.15, groch Wiktorya 6.50— do 7.— groch do gotowania 4.75 do 5.50, groch pastewny 4.10 do 4.40, hreczka 5.00 do 5.70, konicz czerwony od 25.00 do 36.00, mak niebieski 11.25 do 12.50, otręby pszenne od 3.00 do 3.25 za 100 kilogramów netto transito, (bez cła) loco Podwołoczyska.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 24 kwietnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, ponieważ młyny, mając na jakiś czas potrzeby zaopatrzone, mały udział brały w zakupnach, a spekulanci wobec pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów zachowują się wyczekująco.

Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono pszenicę białą: 7·60 do 7·85; czerwoną 7·55 do 7·80 złr.; żółtą 7·50 do 7·85 złr., żyto 6·65 do 7·00, jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 0·00 do 0·00 zł.; konicz czerwony — do —, biały —.— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 24 kwietnia. Cukier surowy loco Aussig 16.22½—16.27½, loco Ołomuniec 15.25—15.35, loco Berno Wiedeń 15.25 do 15.35, na maj loco Aussig 16.27½ do 16.32½. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 35.00 do 35.50, secunda 34.75—35.25, cukier w kostkach prima 36.00—36.50, secunda 35.75 do 36.25. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 15.10—15.30. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00—5.20, galicyjska przeźroczysta 18.50 do 19.—. Gal. olej cesarski 00.00—00.00.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 25 kwietnia. Rada państwa ukończyła wczoraj debatę szczegółową nad paragrafem 1-szym projektu reformy wyborczej, omawiającym liczbę posłów z nowej piątej kuryi.

Antysemita Steiner domagał się, aby Austrya Dolna wybierała z nowej kuryi 11-tu posłów, a nie 9-ciu, — p. Rutowski zaś postawił wniosek, aby Galicyi przyznano nie 15 mandatów, ale 19.

Młodoczech Engel rzekł, że klub młodoczeski prawie jednomyślnie upoważnił go do oświadczenia, iż głosowanie młodoczechów nad reformą wyborczą nie ma najmniejszego związku z zaufaniem lub nieufnością do rządu. W sprawie reformy wyborczej kierują się młodoczesi jedynie rzeczowymi względami, a mianowicie tem, że nie mogliby przyjąć na się odpowiedzialności za to, gdyby odmówiono prawa wyborczego 3,600.000 osobom, nie posiadającym dotychczas tego prawa.

Jeneralny mówca *contra* p. Lewakowski oświadczył się za powszechnem prawem głosowania. Sądzi on, że liczba posłów z nowej kuryi jest za małą, a rozdział mandatów niesprawiedliwy, tudzież, że nie ma racyi brać sumy opłacanych podatków za podstawę przy wymiarze liczby posłów. Specyalnie co do Galicyi, zarzuca mówca, że traktowana ona jest po macoszemu i otrzymuje za mało mandatów. W ogóle zdaniem mówcy przedłożenie to jest szkodliwe dla Galicyi. Mówca stawia więc wniosek, aby za podstawę wymiaru mandatów wziąć liczbę ludności Vorarlbergu, który mając 116.000 mieszkańców, otrzymuje 1 posła. W tym stosunku przydzielić należy nowe mandaty innym krajom — a zatem liczba mandatów z nowej kuryi wynosić ma nie 72, ale 200, a Galicya ma otrzymać z tego 57.

Prezes gabinetu hr. Badeni oświadczył się przeciw wszelkim poprawkom i prosił o przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmiany.

W końcu p. Romańczuk postawił wniosek, aby nowa kurya wybierała nie 72, ale 89 posłów.

Przystąpiono do głosowania i odrzucono wszystkie poprawki.

Za wnioskiem p. Lewakowskiego głosowało tylko 29 posłów, za wnioskiem p. Romańczuka 38, za wnioskiem p. Steinera 46, za wnioskiem p. Rutowskiego 83, a za wnioskiem p. Kljuna, aby powiększyć liczbę mandatów o jeden i przyznać ten jeden mandat Krainie, głosowało 99 posłów, w tej liczbie także Polacy.

Wniosek rządowy (t. j. 72 mandatów) przyjęto kwalifikowaną większością 195 posłów przeciw 30. Przeciw temu wnioskowi głosowało skrajne skrzydło młodoczechów, część antysemitów, tudzież posłowie Kronawetter i Lewakowski.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Peszt 25 kwietnia. W sejmie węgierskim przemawiał wczoraj Kossuth za zerwaniem wspólności celnej z Austryą i utworzeniem samoistnego węgierskiego obszaru celnego. Prezes gabinetu p. Banffy oświadczył, że w sprawie tej napływa dużo petycyj, z których niektóre oświadczają się za samoistnym obszarem celnym, inne zaś uznają korzyści wspólnego obszaru celnego. Rząd jest głęboko przekonany o tem, iż przyjście do skutku sojuszu handlowo-celnego leży w interesie zarówno Austryi jak i Węgier, nie wynika jednakże z tego, ażeby w razie, gdyby odnośne rokowania się rozbiły, rząd nie oświadczył się za samoistnym węgierskim obszarem celnym. Dotychczasowy atoli przebieg rokowań uprawnia rząd do nadziei, że prawdopodobnie kwestya załatwiona zostanie przez utrzymanie nadal wspólnego obszaru celnego, przyczem oczywiście interesa Węgier będą w pełnej mierze zagwarantowane. (Oklaski).

Następnie odpowiedział p. Banffy na interpelacyę Somy i Visontaia w sprawie grecko-oryentalnej cerkwi i rzekł, że samemu rządowi nieprzyjemne jest to, iż grecko-oryentalny kongres cerkiewny dotychczas nie został zwołany, wszelako Cesarz rozkazał już zwołać ten kongres w roku 1897.

Paryż 25 kwietnia. Prezydent Faure konferował wczoraj z Loubetem, Brissonem, Melinem, Peytralem, Poincarre'm, Bourgeois, Sarrienem i Leroyer. Z konferencyi tych odnoszą sfery polityczne wrażenie, że najodpowiedniejszym sposobem załatwienia przesilenia będzie utworzenie gabinetu koalicyjnego i koncentracyjnego.

Z Melinem konferował Faure przez dwie godziny, powszechnie też sądzą, że jemu powierzona zostanie misya utworzenia gabinetu. W kołach parlamentarnych zwłaszcza sądzą, że Meline ma najwięcej szans załegnać przesilenie. Opowiadają, że ażeby mieć swobodę wobec izby deputowanych, zażąda Meline, iżby prezydent upoważnił go do warunkowego rozwiązania parlamentu, wszelako z upoważnienia tego zrobiłby użytek dopiero wtedy, gdyby nie widział innego wyjścia.

Paryż 25 kwietnia. Senat przyjął jednogłośnie kredyty dla Madagaskaru.

Rzym 25 kwietnia. Watykan zawiadomił oficyalnie rząd rosyjski, że Papież reprezentowany będzie na uroczystościach koronacyjnych przez nuncyusza Agliardiego.

Wiedeń 25 kwietnia. Dolno-austryacka krajowa rada szkolna poleciła wiedeńskiej radzie okręgowej, ażeby jak najstanowczej zapobiegała wciąganiu młodzieży szkolnej do jakichkolwiek demonstracyj, a specyalnie aby postarała się o to, iżby w dniu 1go maja nauka szkolna odbywała się zwykłym trybem. Kto w tym dniu opuści szkołę, ma być karany wedle obowiązujących przepisów.

Wiedeń 25 kwietnia. Minister kolei żelaznych Guttenberg i minister handlu Glanz zostali tajnymi radzcami.

Paryż 25 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się w Tivoli-Vauxhalles zwołany przez socyalistyczny komitet mityng przeciw senatowi i na korzyść rewizyi konstytucyi. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób między nimi wielu posłów socyalistycznych. Przebieg mityngu był dość spokojny, dopiero gdy uczestnicy rozchodzili się przyszło do awantur i demonstracyi przeciw senatowi i policyi. Aresztowano wiele osób.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. Wł. Gniewosz z Kontów. J. Borowski z Drohomyśla. Wł. Krasnopolski z Latacza. Wł. Bogdanowicz z Kossowa. M. Nitribitt z Krynicy. K. Rogowski ze Schodnicy. W. br. Wassilko z Czerniowiec. L. Stifel z Krosna. F. F. Ecker z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 kwietnia. Ks. J. Kruszyński z Siedlisk. W. Schediwy z Wiednia. Ks. K. Przyborowski z Kołomyi. Ks. Stefanowicz z Słobódki. Dr. A. Serafiński z Bochni. K. Dämpf z Budweis. S. Podolski z Grążowiec. J. Wielowiejski z Olejowa. A. Dąmbski z Rzeszowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Bielsi. Z drukarni nak. W. Maniszkiego. Zarządca W. Hedak.